

Ewa Nowina-Sroczyńska

bozena.nowina@uni.lodz.pl

ORCID: 0000-0001-6917-0356

Uniwersytet Łódzki

Wydział Filozoficzno-Historyczny

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

**Z CYKLU: MODY KULTUROWE
NOWE LOKACJE MIAST
FROM THE SERIES: CULTURAL TRENDS
NEW LOCATIONS OF CITIES**

Abstrakt

Jedną z najgorętszych mód kulturowych ostatnich lat jest *set-jetting*, turystyka do miejsc, które poznaliśmy dzięki filmowcom. Miasta z mojej antropologicznej opowieści biorą swój początek z kina. W tekście omawiam jedną z egzemplifikacji: Sandomierz, którego turystyczna rewitalizacja dokonała się dzięki kinu. W rozwikłaniu problemu pomógł mi Jean Baudrillard i jego teoria symulacji oraz precesji symulaków.

Słowa kluczowe

precesja symulaków, Jean Baudrillard, miasta filmowe, turystyka

Abstract

One of the hottest cultural trends of recent years is *set-jetting*, tourism to places we have come to know thanks to filmmakers. The cities in my anthropological story get their start from cinema. In the text I discuss one exemplification: Sandomierz, whose tourist revitalisation was achieved thanks to cinema. Jean Baudrillard and his theory of simulation and precession of simulacra helped me unravel the problem.

Keywords

precession of simulacra, Jean Baudrillard, film cities, tourism

Miasta z mojej antropologicznej opowieści łączy to, że biorą swój początek z kina, więc są to miasta filmowe również poza salami kinowymi. Turystyka do miejsc, które poznaliśmy dzięki filmowcom, *set-jetting* to jedna z najgorętszych mód kulturowych ostatnich lat. Wedle raportu American Express, 70% przepytanych z pokolenia Z i Millenialsów przyznało, że cel swego turystycznego wyjazdu zaplanowało po zobaczeniu miejsca w serialu.

Podróżnicy coraz częściej inspirowani popkulturą – mówiła Bloombergowi Audrey Wendley, prezeska American Express Travel. A jej słowa potwierdzała Patricia Yates, dyrektorka generalna Visit British, jako przykład podając wpływ kostiumowego hitu Netflixa – serii *Briderton* w brytyjskim Bath, w mieście plenerów i wewnątrz do osadzonego w dworskich kręgach serialu. Widzimy, że młodsza publiczność przyjeżdża do Bath, podążając śladami tej produkcji (Kyzioł 2023: 75).

Set-jetting nie jest zjawiskiem zupełnie nowym, jego źródła należy szukać w czasach, gdy twórcy opuścili hollywoodzkie studia i pokochali plener, szczególnie ten o niezwykłej urodzie. A oto garść egzemplifikacji: trylogia *Władca Pierścieni* zwróciła uwagę turystów na Nową Zelandię, *Mamma Mia* odkryła rajską wyspę grecką Skopelos; *Gra o tron* spopularyzowała Maroko, Chorwację, Irlandię Południową i oczywiście Dubrownik; to znaczy potwierdziła niewątpliwą atrakcyjność tych miejsc. Po dwóch sezonach *Białego Lotosu* Noto – sycylijskie miasteczko i pobliska Taormina (30% wzrost turystycznych wojaży) stały się poszukiwaną lokacją wakacyjną w wielu biurach podróży. W Polsce fenomenem okazały się dwa seriale: *Ranczo* i *Ojciec Mateusz*. Ten ostatni, można rzec – bez żadnej przesady – reaktywował miasto Sandomierz. Miasto o niezwykłej urodzie jest przykładem pewnego istotnego kulturowego mechanizmu: **piękno autoteliczne** nie zawsze podróżnikom wystarcza. Byśmy miejsce podziwiali, pokochali i do niego pielgrzymowali, musi mu **towarzyszyć opowieść**.

Sandomierz leży w województwie świętokrzyskim, w Kotlinie Sandomierskiej (wysokość od 100 m n.p.m. do 300 m n.p.m.); piaszczyste wzgórza, wysoczyzny o charakterze falistych równin i płaskowyżów. Krajobraz uzupełniają doliny: Raby, Dunajca, Sanu, Wisłoki oraz Wisły. Złóża soli kamiennej, siarki, gazu ziemnego; lasy z puszcza sandomierską (ponad 1400 km² borów sosnowych, pierwotnych lasów liściastych); liczne wąwozy (Wąwóz Królowej Jadwigi); urodzajne gleby, rolnictwo i sadownictwo; 25 tys. mieszkańców (2003); ośrodek spożywczy, ośrodek usługowy regionu sadowniczego, przemysł spożywczy, ale także huta szkła, stocznie i port rzeczny. Ośrodek diecezji, liczne muzea: okręgowe, diecezjalne (sztuki kościelnej), Muzeum Literatury im. J. Iwaszkiewicza (to jedno z ulubionych miast pisarza). Rodowitym

sandomierzaninem jest Wiesław Myśliwski. Obok wąwozu, sadów, Rezerwat Góry Pieprzowe.

Sandomierz to miasto o bogatej tradycji i historii, pięknie położony na wzgórzu nad Wisłą. Osadnictwo miało tu miejsce już w neolicie, w XI w. powstał gród i siedziba księcia. W czasach rozbicia dzielnicowego stolica jednego z księstw. Od początku znacząca osada handlowa (szlak z Małopolski na Ruś). Prawa miejskie uzyskał Sandomierz już w XIII w. (1277 r.). Zniszczony przez Tatałów uzyskiwał nowe lokacje (1286 r.). Od XIV w. ośrodek nie tylko handlowy, ale także ważny ośrodek życia kulturalnego.

W XIV w. osadzono w mieście gminę żydowską. Oskarżeni w 1698 r. o mord rytualny, wypędzeni z miasta, powrócili doń w 1862 r. Ta niezwykła i niestety nie bezprecedensowa opowieść przypominana jest zarówno turystom, jak i mieszkańcom dzięki monumentalnemu malowidłu autorstwa Karola de Prevot, obecnemu w sandomierskiej katedrze. Obraz ten ze szczegółami, dzięki kolejnym przestrzennym wycinkom (tablicom), opowiada o mordzie rytualnym popełnionym na chrześcijańskim dziecku. Jeszcze w 2005 r., cytując za Joanną Tokarską-Bakir, przewodnik tak objaśniał sens malowidła:

Całą tę historię z tego obrazu opowiedział syn rabina. Popatrzcie Państwo na ten obraz. On został namalowany przez Karola de Prevot. Proszę powiedzieć, który z elementów na nim jest najdrastyczniejszy?

– [Wycieczka:] Ten pies, który rozszarpuje dziecko...

– [Przewodnik:] No właśnie. A to jest jedyny element, który został wymyślony przez de Prevot. To jest alegoria wymyślona przez malarza. Popatrzcie na ten obraz. On jest trochę jak komiks [po kolei przewodnik objaśnia każdy z elementów obrazu]. Na początku kobieta przynosi Żydom dziecko, a obi wręczają jej pieniążek. Na następnym obrazu Żydzi obłaskawiają to dziecko, zaprzyjaźniają się z nim. Potem dziecko leży już na łóżku, a Żydzi sprawdzają czy jest zdrowe. Następnie wkładają je do beczki z kolcami i spuszczają krew. Potem ono już leży nieżywe. I jedyną rzeczą wymyśloną przez malarza jest ten pies, bo to ma pokazać, że to dziecko zostało rzucone jak psom, biedne i opuszczone i podkreślać tragizm sytuacji. Ten pies jest gorszy niż cała ta reszta, która jest prawdą. A rzecz, która nas najbardziej razi w tym obrazie jest zmyślona. Cała reszta jest opowiedziana przez syna rabina (Tokarska-Bakir 2008: 64).

Oddajmy głos antropolożce Joannie Tokarskiej-Bakir, która tematem swojej książki uczyniła dzieje popularnego, a żywego do dziś (także w Sandomierzu) przesądu przypisującego Żydom zbrodnicze czyny, w tym profanacje hostii i mordy rytualne. Analizy antropologiczne wspierane rzekomym instrumentarium historycznym i socjologicznym pozwoliły pokazać mechanizmy

powstawania przesądów, mrocznych mitów, ich historię symboliczną i fantazmatyczną. Tokarska-Bakir pisze:

Widmowa historia fantazmatyczna opowiada o zdarzeniu mitycznym *sensu stricto*, o czymś co nie wydarzyło się nigdy, ale w sensie niewygasającej potrzeby uzasadnienia niegodziwości, zwłaszcza tych popełnionych poprzez historię podmiot występuje zawsze. Takim wydarzeniem, którego nie było, na którym jednak opiera się wizja przeszłości wielu polskich miastach jest przekaz o domniemanym żydowskim mordzie rytualnym (Tokarska-Bakir 2008: 64).

Autorka przywołuje znamienne słowa Slavoję Žižka, wedle którego widmowa historia fantazmatyczna trwa dopóty, dopóki nie zostanie obejrzana w blasku dnia. Celem książki jest właśnie wydobyć, oświetlić zdarzeń w Sandomierzu. Gdy w procesie o rzekomą zbrodnię krwi w roku 1761 w Wysławicach oskarżono rabina Harszko Józefowicza – ten rzucił klątwę na miasteczko. Chcąc zmniejszyć jej siłę, wystawiono pięć kapliczek wotywnych. Powtórzę: książka Tokarskiej-Bakir – wedle słów samej autorki – ma podobną intencję: „jest ona próbą odczynienia zaklęcia i uwolnienia przez nie duchów” (Tokarska-Bakir 2008: 64). Miasto założone na planie szachownicowym, z obszernym rynkiem, z pięknymi podcieniowymi kamieniczkami, małym renesansowym ratuszem i starą piękną studnią. Sandomierz to miasto wielu świątyń gotyckich (kościół kolegiacki i katedra), barokowych, neoklasycystycznych i niezwykle cennego zespołu klasztoru ojców dominikanów, z późnoromańskim kościołem zbudowanym z cegły – co jest światowym ewenementem; zespołu klasztoru benedyktynek, klasztoru reformatów, kolegium jezuitów, z masjonią, tak zwanym domem Długosza, licznymi fragmentami murów miejskich, wreszcie z późnogotyckim zamkiem na miejscu grodu, fundacji Kazimierza Wielkiego (1408 r.; przebudowa w XVI w.), z kamienicą Oleśnickich, licznymi wieżami, dzwonniami towarzyszącymi świątyniom, a to wszystko na wzgórzu, na małej powierzchni Starego Miasta – co z wielokrotnością uczucie bycia w innej, przeszłej rzeczywistości. Dodajmy do tego miłość mieszkańców do ogrodów, małych sadów – nie dziwi nas, że miasto stało się ulubionym miejscem pisarzy (J. Iwaszkiewicz, W. Myśliwski). W historycznej przyszłości spotykano tu inne ważne postaci: Wincenty Kadłubek i kompozytor Mikołaj Gomółka (*Encyklopedia Gazety Wyborczej*: 438–440).

Odsłona pierwsza

W latach siedemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. byłam w Sandomierzu kilkakrotnie, zawsze towarzyszyło mi zdziwienie, że panuje tu taki spokój. Uliczki puste, turystów mało. Miasto na wzgórzu sprawiało wrażenie uśpionego, nawet trochę odrealnionego. Wielokrotnie towarzyszyło nam wrażenie, że poruszamy się pośród pięknej teatralno-filmowej scenografii, pokonując różne poziomy wzgórz, oczywiście w zachwycie. Spokój Sandomierza kontrastował z turystycznym tumultem innego pięknego małego polskiego miasta – Kazimierza Dolnego (też nad Wisłą). Drażnił brak dobrej bazy noclegowej i usługowej. Aktywiści miejscy walczyli o zmianę charakteru miasta; w tych latach jeszcze bez skutku. Nie rozumiałam, dlaczego miasto o takim substracie architektonicznym nie jest miejscem spacerów rodowitych mieszkańców. Jedna z antropolożek wyjaśniła mi, że miłością rdzennych mieszkańców są ich ogrody i większość czasu po pracy im poświęcają.

Odsłona druga

I oto 11 listopada 2008 r. telewizyjny Program I wyemitował odcinek serialu *Ojciec Mateusz*. Nieprzerwanie, co tydzień od 15 lat śledzimy przygody miejscowego proboszcza małej sandomierskiej parafii, który obok duchowej posługi jest niezwykle skutecznym detektywem pomagającym (w dyskretny sposób, by nie zdyskredytować stróżów prawa) miejscowej policji. Pierwsza filmowa przestrzeń to plebania Mateusza. W sandomierskim stylu, w ogrodzie o wysublimowanej architekturze drewnianej, z wielką werandą dla licznie przybywających gości. Oczywiście Mateusz to ksiądz niezwykle, będący z ludźmi i żyjący dla nich. Realizowana pasja detektywistyczna – jak powiedział w jednym z pierwszych odcinków – to chęć uwolnienia niewinnie oskarżonych, a zdarza się to w każdym niemalże odcinku serialu. Niesie pomoc nie tylko bliskim; tych poznajemy w ciągu 39 sezonów, bo to mieszkańcy parafii: Natalia o trudnym charakterze, ale złotym sercu, gospodyni księdza; babcia Lucyna o uroku damy dziewiętnastowiecznej; siostrzenica księdza Emilka i dawny kryminalista przechodzący duchową metamorfozę „Pluskwa”.

Druga przestrzeń filmowa to komisariat powiatowy sandomierskiej policji: tu króluje inspektor Orest, sceptycznie nastawiony do pozametafizycznego hobby księdza; przyjaciel Mateusza, policjant Mietek Nocul, jego partner szachowy. Mateusz swoją pracę pragnie pomóc Noculowi w upragnionym awansie. I wreszcie gapowaty, acz sympatyczny aspirant, ojciec bliźniaków – Przemysław

Gibalski, mąż ambitnej żony, oraz koledzy policjanci. Liczba odcinków serialu pozwoliła jego twórcom na stworzenie pełnokrwistych postaci, obdarzyła je biografią i charakterem.

Trzecia przestrzeń serialu to pałac biskupi o pięknych wnętrzach i takim ogrodzie. Tu króluje szef diecezji sandomierskiej, przełożony Mateusza, który mimo ambiwalentnego stosunku do detektywistycznej pasji księdza, stara się go rozumieć i ufa mu, bo ceni jego kapłańskie powołanie. Obok biskupa ksiądz Jacek – figura podejrzana trochę z Moliера, trochę z Gogola; to adwersarz Mateusza. Tak więc przestrzenie serialu: plebania, komisariat, kościół i pałac biskupi to światy świecki i sakralny. Inną przestrzenią jest miasto. Poznajemy je z pozycji roweru, bowiem sandomierski proboszcz jest nie tylko detektywem, ale i zapalonym cyklistą. Obok urody miasta, poznajemy: bary, sklepy, uliczki i kawiarnie.

Odsłona trzecia

Sandomierz po Mateuszu to już inne miasto. Pełne turystów, wycieczek indywidualnych i zorganizowanych. Przybyło mu miejsc noclegowych, kawiarni i barów. W pobliskim Busku-Zdroju, w trakcie turnusów sanatoryjnych oferuje się wyprawę do Sandomierza, wyprawę z Mateuszem w tle. Kuracjusze przyjeżdżają tu dla niezwykłego księdza i równie niezwykłego miasta, które stało się atrakcyjne biografią serialowych bohaterów. Turyści poszukują przede wszystkim: plebanii, komisariatu i biskupiego pałacu. Filmowe przestrzenie, nieistniejące w rzeczywistości sandomierskiej, rodzą rozczarowania. Turyści nie rezygnują, uparcie chcą odnaleźć w rzeczywistości miasta rzeczywistość filmową. I cóż, że filmowa plebania jest poza Sandomierzem. Dzisiejsi turyści są ofiarami precesji symulaków.

Nie wykraczają oni poza czysto zewnętrzne rozpoznawanie popularnych motywów. Zamroczeni materią urzeczywistniających się wyobrażeń, rozkoszują się tym, że mogą je poznać w sposób zmysłowy – nie tylko zobaczyć, ale i dotknąć, powąchać i posmakować (Wieczorkiewicz 2008: 18).

Tak dziś w Sandomierzu urzeczywistniają się wyobrażenia rodem z serialowego świata. Jesteśmy w środku filmowych zdarzeń, obok innych bohaterów. W ich przestrzeniach, które chcemy zidentyfikować. Tu doświadczenie turysty ma charakter zmysłowy, konkretny i cielesny, a podróż jest okazją do tego, by świat wyobrażeń i marzeń objawił się w swojej rzeczywistej materialnej postaci (Wieczorkiewicz 2008: 18). Dla potrzeb tego tekstu przeprowadziłam kilka rozmów z sandomierzanką, antropolożką kultury:

Nie pamiętam dokładnie, jak dowiedzieliśmy się o tym, że będzie powstawał serial, chyba z miejscowych gazet. Ja wiedziałam, bo ekipa filmowa miała mieszkać w naszym hotelu. Ale wiem, że początkowo sądzono, że zdjęcia będą kręcone w Sandomierzu, ale Sandomierz będzie tylko przykładem małego miasta. Tymczasem jak okazało się, że Sandomierz będzie w serialu Sandomierzem, zyskało to aprobatę mieszkańców. Filmowy Sandomierz to nasz Sandomierz. Od początku widziano w tym promocję miasta¹.

Po emisji pierwszego odcinka entuzjazm mieszkańców nie wygasł. Kolejne odcinki pokazały, że serial jest dobrą promocją miasta. Przybywała większa liczba turystów, powoli też władze miasta i władze wojewódzkie dostrzegały możliwości promocyjne Sandomierza. Dziś miasto można zwiedzać śladami „Ojca Mateusza”, władze pomyślały o akcjach promocyjnych: można więc od policji otrzymać nagrodę – „Bądź jak Ojciec Mateusz”, akcja ta ma pomagać promować odwagę cywilną; powstał pensjonat „Dvorek Ojca Mateusza”. I choć pewnym rozczarowaniem jest fakt, że kościół jest w Glinnikach koło Otwocka, a plebania filmowana jest w podwarszawskim Aninie, to jednak turyści przybywają do Sandomierza, mając nadzieję, że zobaczą jadącego na rowerze ulubionego księdza. Aktor grający główną postać jest otoczony szacunkiem mieszkańców, a miłość kinomanów „Żmijewski znosi z wielką cierpliwością i godnością”². I choć turyści – jak już wspomniałam – myślą wizje artystyczne z materialną rzeczywistością, to aktora nie utożsamiają z księdzem Mateuszem, to aktor cieszy się autorytetem i niezwykle sympatią. On i jego rower to dziś jeden ze znaków identyfikujących miasto.

W rozwiązywaniu sandomierskiej sytuacji pomoże nam Jean Baudrillard i jego teoria symulacji i hiperrealności. Symulakrum – najistotniejsza kategoria myśli uczonego – ma dwa desygnaty: podobieństwo i pozór. Symulakr jest reprezentacją lub imitacją osoby, ale także rzeczy; pozoruje lub tworzy własną rzeczywistość; to obraz pozbawiony istoty lub cech oryginału. Wedle Baudrillarda wraz z rozwojem systemów znakowych, granice między światem rzeczywistym a jego przedstawieniem stopniowo zaczęły się zacierać, prowadząc do wzrastającego uniezależnienia się znaku. Poszczególne fazy tego procesu francuski filozof i socjolog nazywa precesją symulakrów. Kolejne fazy procesu to:

- obraz stanowi odzwierciedlenie głębokiej rzeczywistości;
- skrywa i wypacza głęboką rzeczywistość;
- pozostaje bez związku z jakąkolwiek rzeczywistością: jest czystym symulakrum samego siebie (Baudrillard 2005: 11–12).

¹ Odbylałam kilka rozmów z panią Haliną Sadecką.

² Z wywiadu z Haliną Sadecką.

Główną tendencją towarzyszącą symulacji jest odejście od referencyjnego charakteru znaku: zamiast skrywać za sobą rzeczywistość, skrywa, że ta nie istnieje.

Powtórzę: dziś zanika już różnica między tym co rzeczywiste, a tym co wyobrażone; istnieją jedynie hiperrzeczywiste znaki podające się za rzeczywistość (Baudillard 2005: 11–12). Film – sztuka wielotworzywowa (reżyser, operator, aktor...), produkując rzeczywistość, produkuje również symulakry; obrazy filmowe są czystą symulacją, pozorującą rzeczywistość, tworząc własną – celuloidową. Plebania, posterunek, biskupi pałac, miejsca poszukiwane przez turystów nie istnieją – należą do innego porządku. A pragnieniem turysty jest, by znaki filmowe skrywały rzeczywistość.

I choć – jak twierdzi Anna Wieczorkiewicz – kluczem doświadczenia turystycznego jest poszukiwanie autentyczności, to wiele zależy od osobistego nastawienia podróżnika. I tak np.:

Turysta rekreacyjny ze swoim ludycznym stosunkiem do otoczenia skłonny jest stosować liberalne kryteria akceptowania rzeczy nieprawdziwych. Nie psuje mu zabawy podejrzenie sztucznej aranżacji oglądanych zdarzeń. Zadawała się paroma motywami, by uznać za autentyczny jakiś obiekt i zapamiętać go jako kolejny rekwizyt wakacyjnej scenerii (Wieczorkiewicz 2008: 87).

Można zadać pytanie: co autentycznego po emisji serialu może zaproponować turystom Sandomierz? Miasto, jego urodę melancholijną, wąwozy, sady i niezwykle zabytki. Ale czy to wystarczy?

Odsłona ostatnia

Niedawno na rynku w jednej z jego zabytkowych kamienic otwarto quasi-muzeum, niby-galerię „Świat Ojca Mateusza” (zgrabny eufemizm, by nie użyć słowa muzeum, galeria). To odwiedzane przez turystów miejsce jest obrazem hiperrealności, która towarzyszy mechanizmom precesji symulaków. Hiperrzeczywistość zapośredniczona przez symulację dla odbiorców jest bardziej rzeczywista od samej rzeczywistości. Rodzi się wówczas, gdy zastępujemy świat realny znakami. Na to naturalne – powiedziałby Baudrillard – zapotrzebowanie odpowiedziały władze miasta Sandomierz. Źródłem ekspozycji są dekoracje z planów filmowych serialu. Nie ma plebanii? Nic podobnego. Z pomocą biletu wchodzimy na znaną drewnianą werandę plebanii: jest stół – przy którym serialowi bohaterowie grają w szachy, przyjmują gości, piją herbatę i jedzą ciasteczka. A potem komisariat z figurą Oresta i Nocula – przyjaciół Mateusza, pokoje plebanii ożywione kukłą „Pluskwy”, gabinet Mateusza

z nim samym woskowym, witraże kościoła z ołtarzem głównym i fragment biskupiego pałacu.

Po biskupich salonach wchodzimy na sandomierski rynek. Hiperrzeczywistość filmowa staje się sandomierską realnością. W świecie ojca Mateusza symulację podniesiono do potęgi drugiej. Myślę, że ta quasi-galeria spełnia jeszcze jedną, ważną rolę: zatrzymajmy się, by przypomnieć, że wiele napisano na temat związków doświadczenia turystycznego z fotografią. Anna Wieczorkiewicz: „Wydaje się, że fotografia w sposób niejako naturalny wpisuje się w zestaw turystycznych zachowań. Za jej sprawą powstaje nowoczesna strategia, pozwalająca zawłaszczać przeniesione obszary” (Wieczorkiewicz 2008: 179).

Dziś podróżujący jest przede wszystkim kolekcjonerem obrazów (wokół tego pojawiło się wiele krytycznych uwag). To Susan Sontag powiedziała kiedyś, że „fotografie pomagają ludziom objąć w posiadanie przestrzeń, w której nie czują się bezpiecznie” (Sontag 2009: 14). Fotografując, poświadczamy istnienie świata ewokowanego przez zestawy typowych ikonicznych przedstawień oraz własnych przygód w tym świecie.

W Sandomierzu nie ma plebanii, nie ma komisariatu, pałacu biskupa, turystom pozostaje „zestaw typowych ikonicznych przedstawień” – fragmenty niezwykle pięknego i fotografowanego miasta. Albo – i tu wracamy do quasi-galerii „Świata Ojca Mateusza” – możemy uwiecznić to, co dla nas zbudowano: werandę, wnętrza kościoła, gabinet Mateusza, kuchnię Natalii. Pozostaje dręczące mnie pytanie: co będzie przedmiotem tej fotografii, co było przedmiotem fotograficznego zawłaszczenia?

Przy galerii odnajdujemy mały sklepik z pamiątkami; pamiątki to ważne odpryski przeszłości. Pamiątka – pisał Gadamer – „nie zatrzymuje nas przy sobie, lecz przy przeszłości, którą prezentuje. Jest znakiem uobecniającym ją jako coś, co nie do końca, niezupełnie przeminęło (...). Pośród znaków najbardziej samoistnie rzeczywista (Gadamer 1993: 164 za: Wieczorkiewicz 2008: 45). Kubki z podobizną Mateusza (napis – nie zdjęcie aktora), talerze z rowerem, zestawy płyt z serialem. To jedynie samoistnie rzeczywiste przedmioty.

Konkludując. Niegdyś miasta lokowano na różnych prawach: niemieckim, saskim, magdeburskim. Dziś dochodzą nowe lokacje – miasta na planie filmowym. W świecie od dawna istnieją miasta posadowione ze względu na hierofanię, żyjące ze swojej sakralności: Lourdes, Lisieux. Współczesność funduje nam jeszcze jeden ich rodzaj *city-based-on-movie*. Królewską egzemplifikacją pozostaje Manhattan, ale to już temat na inną, też antropologiczną opowieść.

Bibliografia

- Baudillard, J. (2005). *Symulakry i symulacje* (przeł. S. Królak). Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Encyklopedia Gazety Wyborczej, t. XVI (2005). hasło: *Sandomierz*. Warszawa: Wydawnictwo Agora.
- Kyzioł, A. (2023). Wakacje w lokacjach. *Polityka*, 29, 13.
- Sontag, S. (2009). *O fotografii* (przeł. S. Magala). Kraków: Karakter.
- Tokarska-Bakir, J. (2008). *Legendy o krwi. Antropologia przesądu*. Warszawa: Wydawnictwo WAB.
- Wieczorkiewicz, A. (2008). *Apetyt turysty. O doświadczaniu świata w podróży*. Kraków: Universitas.















Fot. 1–10. Galeria „Świat Ojca Mateusza”, fot. H. Sadecka, 2023 r.